

Ulice bez jutra

Pih

Dziś okolica jest szczególnie smutna,
w bezruchu stoją podwórka
na psy sprzedała Cię jakaś ttsss...
kolejny patrol, ulice bez jutra

Chociaż nie mieszkamy vis a vis, drzwi w drzwi
dziś więc rzucasz im wyzwanie, zabij lub daj żyć
świat wyciera o Ciebie brudne ręce
czujesz - zbliża się najgorsze, chociaż liczysz na najlepsze
obłudne gęby z ekranów się uśmiechają
twoje nerwy, one konta nie powiększają
dzieci płacą za zbrodnie rodziców, nie ma wiary
tam gdzie nie ma dobrego uczynku bez kary
owrzodzone blokami osiedla, ulice
gdzie masz siedem grzechów głównych i ósme życie
tu partia szachów, wychodzisz królem prosto
stawiasz wszystko, bo nie masz nic, poza wolnością
jesteś jak przypływ, zabierzesz zamek
nie mów, jesteś tylko falą która kona na brzegu
zrywasz siódmą pieczęć, twój początek nieszczęść
krew rozsadza serce, puls Ci tętni w uszach
po ulicy krąży pech spuszczone z łańcucha
jak szczute zwierze, wpadasz w sidła, muka
jesteś topielcem niesionym nurtem rzeki
gdy zakładają Ci na ręce bransoletki
chciałbyś móc świata w twarz dmuchnąć ten puder
ale chociaż jesteś ciałem to już nieobecny duchem
ulica patrzy, czujesz wzrok który Cię śledzi
nie kołysz łodzią, na której siedzisz

Ref.

Dziś okolica nieszczególnie smutna,
w bezruchu stoją podwórka
na psy sprzedała Cię jakaś kurwa,
kolejny patrol, ulice bez jutra
między blokami wiatr cicho jęczy
te echo czasów gdy byliśmy dziećmi
tu kwiaty zła mają początek i koniec,
chwast nie zakwitnie na betonie

II

Jeden naród, dwóch różnych bogów
przed sobą mamy przeszłość, jutro spoczywa w pokoju
piekło nie zamrznie, kiedy ty zamkniesz oczy
tu nowobogaccy i nowoubodzy
tu nie zgrzyt noży, świst policyjnej kuli
tu głos ludzi vox populi, kruszy mury
z ojczyzny ruin, krainy beznadziei kantów
gdzie głośuje się nogami, produkuje emigrantów
nie opędzisz czarnych myśli, przedzierając dłonią czoło
dziś pędzłujesz w Tesco mięso na zdrowy kolor
nasi rodzice - czy tego dla nas chcieli?
nałogowych graczy lotto bez szczęśliwej niedzieli

być w służbie ojczyzny, narzędziem w walce bez celu
by w końcu oślepnąć od światła w tunelu
plastikowe czarne worki bo życie to chwila
idą na kraj i idą na Irak

Ref.

Dziś okolica nieszczególnie smutna,
w bezruchu stoją podwórka
na psy sprzedawała Cię jakaś kurwa,
kolejny patrol, ulice bez jutra
między blokami wiatr cicho jęczy
te echo czasów gdy byliśmy dziećmi
tu kwiaty zła mają początek i koniec,
chwast nie zakwitnie na betonie

III

Patrzysz na nas z pogardą, żer dla much
na który czeka chłodny prosektoryjny stół
to moje pokolenie, pogrzebane za żywota
które twarze rządzących znosi tylko na banknotach
moje pokolenie porzucone bez rady
dziś płodzi zmarłych i rozdmuchuje nienawiść
unikasz ludzi bez twarzy, szarych przechodniów
których zalewa krew siedem razy w tygodniu
na naszych oczach, polityka zakłamanie
odbywają rytuał, swój godowy taniec
jak folią owijają, kłamstwem każde podwórko
i okładają do śmierci, ludzkie głowy gaz rurką
ulice bez jutra, tu rosną zła kwiaty
uczciwość i czystość, wstydlive stygmaty
stygmaty trądu jak bez pracy osiedla
to sprawa bezdenna, nie dostrzeżesz sedna

Ref.

Dziś okolica nieszczególnie smutna,
w bezruchu stoją podwórka
na psy sprzedawała Cię jakaś kurwa,
kolejny patrol, ulice bez jutra
między blokami wiatr cicho jęczy
te echo czasów gdy byliśmy dziećmi
tu kwiaty zła mają początek i koniec,
chwast nie zakwitnie na betonie